

KATOLICKI TYGODNIK ILUSTROWANY

*R o d z i n a*

NR 18 (148) ROK IV

WARSZAWA 5. V. 1963

CENA 2 ZŁ





(1 Św. Piotra 2, 11-19)

**N**ajmilsi, proszę was, abyście jako przychoźni i goście powstrzymywali się od pożądlivości cielesnych, walczących przeciw duchowi. Zachowujcie się dostojnie obcując z poganami, aby za to, że was spotwarzają jako złochnych, gdy przejrzą w dzień nawiedzenia, chwaliłi Boga dzięki waszym dobrym uczynom. Bądźcież tedy poddani każdej ludzkiej władzy ze względu na Boga: czy to królowi jako najwyższemu zwierzchnikowi, czy namiestnikom jego posłanym przezeń ku pomście złochnych a ku chwale dobrych. Bo taka jest wola Boża, abyście dobrymi uczynkami zamknęli usta głupocie ludzi nierozsądnych jako wolni, ale nie tacy, którzy wolności używają za pokrywę zła, lecz jako słudzy Boga. Wszystkich szanujcie. Braci miłujcie. Boga się lękajcie. Króla czcujcie.

Słudzy, bądźcie poddani panom z wszelką bojaźnią, nie tylko dobrym i skromnym, ale też i przykrym. Bo jest to łaska: w Chrystusie Jezusie, Panu naszym.



(Św. Jan 16, 16-22)

**O**nego czasu: Rzekł Jezus uczniom swoim: Już niedługo, a nie będziecie mnie oglądać, i znowu niedługo, a ujrzye mnie: bo idę do Ojca. Mówili tedy niektórzy z uczniów Jego między sobą: Cóż to ma znaczyć, co mówi do nas: Niedługo, a oglądać mnie nie będziecie, i znowu niedługo, a ujrzye mię, oraz że idę do Ojca. Mówili tedy: Co może oznaczać „niedługo”? Nie wiemy, o czym mówi. I poznał Jezus, że Go zapytać chcieli, i rzekł im: O to pytacie się między sobą, zem powiedział: Niedługo, a oglądać mnie nie będziecie, i znowu niedługo, a ujrzye mnie. Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam, że wy będziecie płakać i narzekać, a świat się będzie weselił. A wy smucicie się będziecie, ale smutek wasz w radość się zamieni. Niewiasta, gdy rodzi, boleje, bo nadeszła jej godzina, ale gdy porodzi dzieć, już nie pamięta swego ucisku z radości, że się człowiek na świat narodził. Tak i wy: teraz się wprowadzie smucicie, ale znowu was zobaczą, i będzie się radoowało serce wasze, a radości waszej nikt wam nie odbierze.

## „NIEDŁUGO A UJRZYCIE MNIE”

Czas misji Jezusa na ziemi dobiegał końca. Znał on swoich uczniów i stan ich duszy. Uznawali Go wprawdzie za Mesjasza, byli świadkami Jego cudów i dali wyraz swej wiary w Jego Bóstwo, ale wizję królestwa Bożego na ziemi mieli inną niż ich Mistrz i Zbawiciel.

On mówił: „Królestwo moje nie jest z tego świata”, oni natomiast tu na ziemi chcieli rozbić trwałe namioty i rząd dusz izraelskich przejąć w swoje ręce.

Po ludzku rzecz biorąc żyli się z Jezusem — człowiekiem i trudno im było sobie wyobrazić, jak można żyć bez Niego i jak sobie radzić.

Z osobą Chrystusa wiązali nie tylko swoje losy i szczęście, lecz przyszłość swego narodu i państwa.

Nic więc dziwnego, że zapowiedź Jezusa o odejściu do Ojca przyjęli ze smutkiem, a nawet z nietajonym żalem. Nic też dziwnego, że Jezus widząc ich smutek musiał pocieszać, przypomnieć jeszcze o swoim powtórnym przyjściu na ziemię i zapewnić, że „będzie się radoowało serce wasze”.

A któż z żyjących radości serca nie pragnie? Nie spełniły się ich nadzieje. Umarli w oczekiwaniu, lecz On w widzialnej postaci nie zjawił się „wśród nich i Boskimi stopami nie dotknął spalonej od słonecznego żaru palestyńskiej ziemi.

Dziesiątki pokoleń czeka od wieków na Jego powrót na ziemię.

Jeden z katolickich pisarzy Leon Bloy w swej powieści „Zrozpaczony” pięknie pisze o tym tęsknym oczekiwaniu.

„Obiecałeś nam, że wrócisz, czemu nie wracasz? Setki milionów ludzi ufało Twojemu słowu i pomarło w śmiertelnej trwodze niepewności. Ziemia spuchła 60 pokoleń sierot, które czekały na Ciebie, Ty, który mówiłeś o śnie innych, jakimże to snem zasnąłeś sam, jeśli można krzyczęć przez 19 wieków i nie zbudzić Cię!

Gdy pierwsi Twoi uczniowie wzywali Ciebie podczas burzy, wstałeś i kazałeś wicherowi ucichnąć. Giniemy chyba nie mniej od nich, a jesteśmy po miliardkroć nieszczęśliwsi od nich jako wyłączeni z Twojej obecności i nie mamy nawet tej żalostnej pociechy, iżbyśmy widzieli, w którym miejscu wszechświata śpisz swoim snem bez końca”.

To nie biblijna interpretacja, to literacki wyraz ludzkiej tęsknoty.

My nadal na Jego powrót czekamy i wierzymy, że kiedyś nastąpi.

Nie tylko za granicą, są również i w naszym kraju interpretatorzy Pisma Św., którzy twierdzą, że już za kilka lat nastąpi koniec świata i Jego powtórne przyjście.

Niektórzy domorośli „ewangelisci” termin Jego przyjścia kilkakrotnie odwoływali.

Ludzie zmęczeni wojną, szamotaniem się w walce o byt, przyjmują czasem taką naukę. Izolują się od codziennego nurtu życia i w

jakiejś mglistej nirwanie duchowej oczekują Jego przyścia.

Znużeni walką, grzechem i cierpieniem pragną idealnego spokoju.

Czy i my, polscy katolicy, czekamy i wierzymy w Jego powtórne przyście? Na pewno. Nie znamy jednak bliżej planów Bożych i nie znamy „dnia ani godziny”. I w tej naszej niewiedzy jest wiara nasza i chrześcijańska pokora. Wszelkie ustalenie terminu Jego przyścia jest wyrazem pychy i zarozumiałości. Jutro jest przed nami zakryte i zrywanie zasłony przekracza nie tylko nasze możliwości poznania, ale jest również buntem przeciwko prawom Bożym.

My wierzymy, że przyjdzie, aby nas sądzić, aby przeprowadzić ostateczne obrachunki z ziemskiego bytowania.

Przyjdzie, aby Franciszka z Asyżu, Jana Husa czy Janusza Korczaka oddzielić od Himlera czy Eichmana, aby „pasterzy” oddzielić od „najemników”.

Bez tych ostatecznych obrachunków i tego ostatecznego oddzielenia wszelkie wymiary ludzkiej sprawiedliwości tracą sens.

Za zbrodnie i za nieludzkość nie ma bowiem kary na ziemi. To prawda, że mistrz swego dzieła nie niszczy, a w świetle nauki Chrystusa Bóg jest miłością i przebaczeniem. Miłość jednak nie przekreśla sprawiedliwości ani jej nie znosi.

I tylko w świetle tak pojętego przyścia rozumiemy słowa Chrystusa „Wy będziecie płakać i narzekać, a świat się będzie weselił... ale smutek wasz w radość się zamieni”.

Od tamtych czasów aż po dzień dzisiejszy jedni wciąż płaczą, a inni się weselą. I cóż byłoby warte życie, gdyby jedną tylko rodzili się z płaczem i z płaczem umierali, gdyby nigdy uśmiechem nie okrasili swej twarzy, a inni z uśmiechem rozpychali się przez życie. Dlatego wierzymy w stan jakiejś trwałej radości, której nikt nam odebrać nie zdoła, o której mówi dzisiejsza Ewangelia. Wierzymy w jakieś sprawiedliwe obrachunki, jakieś pełne wyrównanie.

Wierzymy, że taką radością może nas obdarzyć On, który przyszedł do nas, żył dla nas i za nas umarł.

**Z powodu śmierci żony  
red.  
Adamowi Obarskiemu  
wyrazy współczucia  
składają**

Zespół redakcyjny Kł „Rodzina”  
i Wydawnictwa Literatury Religijnej

# WPROWADZENIE DZIECI DO ŻYCIA RELIGIJNEGO PRZEZ POLSKOKATOLICKĄ MATKĘ



I. Dobrym jest przykład i koniecznym, ale sam nie wystarczy. Jako istota rozumna musi dziecko z czasem wniknąć w jego pobudki i przyswoić je sobie, musi poznać wiarę i ukochać ją. Bez poznania pozostanie ślepe, bez umiłowania martwe i niezdolne do czynu, bo w rzeczach religii wszystko powinno płynąć z przekonania i serca.

Te dwie rzeczy: oświecenie rozumu i pobudzenie woli, muszą zatem rodzice dać dziecku, do tego celu zmierzać powinny ich starania.

Co więc należy czynić?

II. Ponieważ łaska, udzielona niemowlęciu na Chrzcie Św. działa w jego duszy, przeto dobra matka, ufna w pomoc Bożą, nie będzie zwlekąca długo, ale nim jeszcze dziecko nauczy się dobrze mówić i rozwinię się zupełnie, już rozpocznie swe dzieło: będzie składała rączki dziecięcia przed wizerunkiem Zbawiciela i Najśw. Panny; nauczy je robić znak krzyża i zachowywać się spokojnie podczas modlitwy pozostałych członków rodziny. nauczy je pacierza i odmawiać go będzie zawsze razem z dzieckiem pobożnie i z przejęciem. Wytłumaczy mu, że Bóg spogląda na nich i z największą miłością skłania się do zanoszonych próśb; wtedy żywa wiara i ta wzruszająca ufność, do której nikt nie jest tak podatnym jak serce dziecięcia, rozbudzi się w nim w całej sile, napełniając radością niebo i szczęściem niewymownym matkę. Korzysta więc trzeba z tej najlepszej okazji, bo nigdy później podobna się nie nadarzy.

Niektórzy z psychologów nowoczesnych wykazują, że już pomiędzy 2—4 rokiem życia budzą się u dziecka czynności duchowe i daje się dostrzec także zainteresowanie sprawami religijnymi: dziecko uczy się też wtedy rozróżniać dobro i zło. W każdym razie nawet ci, którzy nie podzielają powyższego zdania, uważają wiek między 4—6 rokiem życia za najkorzystniejszy dla religijnego rozwoju dziecka. (Podr. red. Ks. Podoleński).

Ale na tym poprzestać nie można. Dziecko rośnie, rozwija się, zaczyna chodzić do szkoły, a wśród różnego rodzaju zajęć zabaw i stankania się z kolegami pierwotna jego pobożność może być łatwo zagrożona. Rano wstaje późno, a więc opuści modlitwę, wieczorem zmęczone i zaspane uczyni podobnie. Kiedy indziej znowu zmówi ją za prędko, niedbale, bezmyślnie, z nieodpowiednim ułożeniem. Z początku zdarzać się to będzie rzadko, powoli coraz częściej, a w końcu obejdzie się zupełnie bez pacierza.

Na groźne to niebezpieczeństwo nie mogą rodzice zostać ślepy! Zapobiegają mu zaś najskuteczniej, jeżeli od samego początku czuwać będą starannie, by dzieci ich zmówiły zawsze pacierz rano i wieczór, i to w należyty sposób: powoli, wyraźnie, z uwagą, bez przekręcania albo opuszczania słów, klęcząco ze złożonymi rękami i w ogóle z największym uszanowaniem. Nie trzeba nigdy spuszczać się na samą sumienność dziecka, ponieważ ono jest jeszcze niewyrobione i lekkomyślne, ale dopilnować je starannie i nie ustępować nigdy. Obowiązki względem Boga są najświętsze, wobec nich wszystko inne musi zejść na drugi plan.

Zawczasu należy przyzwyczajać dzieci do uczęszczania do kościoła i pouczyć je, że

każdy człowiek wierzący, który doszedł do używania rozumu, obowiązanym jest do wystąpienia Mszy Św. w niedziele i święta nakazane, chyba, że ma wystarczająco ważną przeszkodę.

Niedobrze robią rodzice, którzy dla drobnej racji, albo np. dla pilnowania domu, zostawiają stale lub przeważnie dzieci w domu, a sami idą do kościoła. Godnym ubolewania jest fakt, że często rodzice miesiącami nie uczęszczają na Msze Św. ani też dzieci swych nie posyłają. Takie dziecko potrafi cały dzień jeździć na sankach i spędzać na ulicy, na mrozie, a do kościoła nie pójdzie „bo za zimno”. Czy to nie wstyd dla rodziców, że dziecko nie tylko uczy się kłamać, ale zachęcone złym przykładem rodziców opuszcza się zupełnie i zapomina o swym niedzielnym obowiązku wobec Boga.

Wreszcie jedną z najważniejszych rzeczy jest godne przystępowanie do sakramentów św., a zwłaszcza Spowiedzi i Komunii św.

W okresie Wielkiego Postu, dobrzy rodzice z całą świadomością i odpowiedzialnością dopilnują i dołożą starań aby ich dziecko brało czynny udział w rekolekcjach wielkopostnych, aby przystąpiło do Spowiedzi Wielkanocnej i przyjęło Komunię Św. We wszystkich praktykach religijnych trzeba wreszcie kierować się chrześcijańską roztropnością. Nie przeciążać nimi młodzieży, gdyż ona nie lubi zbyt długich modlitw i nabożeństw i ulega wtedy uczuciom niechęci i niezadowolenia. Rodzice, którzy to wszystko spełnią w duchu Bożym, przekonają się nacocznie, jak olbrzymie wartości wychowawcze kryją się w starannym wychowaniu religijnym. Bóg wynagrodzi im sownie tę troskę o Jego chwałę i o dusze dzieci.

Ks. mgr JERZY DUNIN

## WIOSNA

*Kwiecien, który grał na flecie,  
wyczarował wiosnę roześmianą.  
Dookoła wiatr się przewalał po świecie,  
po rzece płynął srebrną pianą.*

*Szumiały drzewa: wierzby, sosny,  
grusze...*

*W przystani dzwoniły łodzie  
łańcuchami*

*Młodość grała w mej duszy  
wysokimi fletu tonami.*

*Wspinałem się na sosnę  
z lekkością wiewiórki,  
śpiewałem razem z wiatrem zawrotną  
pieśń wiosny.*

*Rzucając wonne szyszki na spienione  
fale  
czułem się lekki, jak piórko.  
Jak flet radosny  
w swym szale.*

Witold Nanowski

## DLA BIAŁYCH WSZYSTKO — DLA MURZYNÓW NIC

Republika Południowoafrykańska oprowadzana jest przez białych rasistów. Dążą oni do ujarznienia za wszelką cenę czarnej autochtonicznej ludności. Przywódcy 3 i półmilionowych białych kolonizatorów chcą zapewnić panowanie nad 15 mln czarnych. Ofensywa białych w Republice Południowoafrykańskiej trwa nie od dzisiaj. Jeszcze w 1913 r. wydano ustawę zakazującą nabywania lub dzierżawienia ziemi Murzynom. Zezwolono im osiedlać się na specjalnie wydzielonych terenach, które są tylko... rezerwatami. Wolno było w tym kraju Murzynowi pracować i przemysł wchłaniał czarnego robotnika. Ale ośrodki przemysłowe pod każdym stopniem szerokości geograficznej mają to do siebie, że są czynnikiem wszechstronnej emancypacji. Murzyni południowoafrykańscy zaczęli się organizować w branżowe grupy związkowe i powołali do życia organizację polityczną, co w dalszej perspektywie groziło podjęciem zdecydowanej walki o wolność i pełną niepodległość a to pociągało za sobą utratę uprzywilejowanej pozycji białego w Afryce Płd. Dlatego rząd rasistowski zawiesił działalność największej murzyńskiej partii — Narodowego Kongresu Afrykańskiego. Jednocześnie zwiększono wydatki na policję i zaopatrzone ją w supernowoczesną broń palną. Z myślą o walkach ulicznych zakupiono samoloty odrzutowe transportowe, czołgi lekkie i wprowadzono dla białych przymus przeszkolenia mężczyzn w wieku od 21 do 61 roku życia.

Ale raz rozbudzony instynkt wolności kielkuje, rozwija się i przenika do coraz szerszych kół ludności czarnej. Murzyni południowoafrykańscy są jeszcze słabi organizacyjnie. I dlatego rasisci podjęli kroki, zmierzające do stworzenia takiej sytuacji, w której nastąpi ich mechaniczne wyniszczenie biologiczne. Pod pretekstem stworzenia dla nich „korzystniejszych” warunków bytowania Verwoerd wydziela pewien obszar z przeznaczeniem dla Murzynów, którzy mają tam mieszkać i rządzić się w oparciu o instytucje samorządowe. W tym celu przeznaczona dla ludności czarnej teren, wielkości 16% całości powierzchni republiki i tam właśnie ma zamieszkać ponad 50% Murzynów. Pozostałe 84% terytorium, gdzie znajdują się ośrodki przemysłowe, kopalnie, bogactwa naturalne należeć będą do białych. W 129-osobowym „parlamencie” zasiadać będzie 35 przedstawicieli z wyborów, a 94 z nominacji. Aby zabezpieczyć się przed jakimikolwiek niespodziankami, wprowadzono zasadę, że uchwały tego zgromadzenia zatwierdza prezydent republiki (biały).

Nic dziwnego, że ten szatański plan Verwoerda uznany został przez ludność murzyńską jako jedno wielkie oszustwo. I tak jest w rzeczywistości. Rasiściom chodzi przecież o nic innego jak tylko o utworzenie odseparowanego getta. I to dążenie białych spotyka się z czynnym przeciwdziałaniem Murzynów. Mnożą się strajki i demonstracje przeciw planom rządowym, dochodzi do aktów sabotażu. Zepchnięty w podziemia Narodowy Kongres Afrykański odrodzi się w trzech innych konspiracyjnych organizacjach. Komitet Wyzwolenia Narodowego, Organizacja Walki o Wolność i Włócznie Narodu stanowią stale rozrastający się bastion oporu przeciw polityce białych.

Spójrzmy na mapę Afryki. W Angoli trwa powstanie przeciw portugalskim kolonizatorom. Federacja Afryki Środkowej rozlatuje się, a w tej chwili w Niasie i Rodezji Murzyni mają swoich przedstawicieli w lokalnych rządach. Kongo uzyskało niepodległość. Mozambik lada dzień wybuchnie walką o wolność. To są najbliżsi sąsiedzi Afryki Południowej. niewiele pozostało na mapie Afryki plam kolonialnych. I dlatego tak rozpaczliwe manewry podejmuje biali w Afryce, chcąc przedłużyć swoje tam panowanie. (O.)



# HYMN MARYJ NY!

Białe jaśminy, wonne czeremchy.  
Wieczór rozkwita wokół gwiazdami.  
W kościółku małym grają organy  
Święta Panienko

— módl się za nami.

W bzach słowik nuci piosnkę wieczorną  
Słońce zachodzi hen — nad lasami.  
W kościółku małym jakże prześlicznie  
Święta Panienko

— módl się za nami.

Ktoś westchnął z cicha, łzę otarł w smutku.  
Jak to wypowie serce słowami.  
Zbyt słodko pachną jaśminy białe.  
Święta Panienko

— módl się za nami.

Srebrzyste dzwonki. Cisza w kościele.  
Wieczór zliliował, rozkwitł gwiazdami.  
Przycicha piękna pieśń nad pieśniami:  
Święta Panienko

— módl się za nami.

JOZEF KRANOWSKI

## MATKA NAJŚWIĘTZA W DZIEŁACH SZTUKI





# KOŚCIÓŁ POLSKOKATOLICKI

## CZY WIESZ, ZE:

Kościół Polskokatolicki jest Kościołem Katolickim.

Posiada wszelkie znamiona Kościoła Chrystusowego.

## DLACZEGO POLSKI I KATOLICKI?

Kościół Polskokatolicki prowadzi wiernych do Boga i posługuje się w liturgii zrozumiałym dla nich językiem polskim. Zachowując naukę Jezusa Chrystusa (zawartą w Piśmie św. Tradycji oraz orze-

czeniuach i uchwałach Soborów Powszechnych) czci Najświętszą Maryję Pannę i Świętych Pańskich, uczy swych wiernych miłości do Boga, szacunku dla bliźnich i ukochania Ojczyzny.

## KOŚCIÓŁ POLSKOKATOLICKI JEST KOŚCIOŁEM

### APOSTOLSKIM:

Biskupi Kościoła Polskokatolickiego mają ważną sukcesję apostołską, której nie kwestionują nawet najbardziej zagorzali i fanatyczni duchowni rzymskokatolicy. Z ważności i prawdziwości sakry biskupiej w Kościele Polskokatolickim wypływa ważność kapłaństwa

Msza św. w języku polskim i Sakramenty św. są tak samo ważne jak Msza św. odprawiana w języku łacińskim, greckim lub koptyjskim.

## NA CZYM POLEGA RÓŻNICA?

Różnica polega na tym, że Kościół Polskokatolicki odrzuca dogmat o nieomyślności papieża i prymacie jurysdykcyjnym biskupów rzymskich. Tylko Bóg jest nieomyślny. Człowiek, również papież, może się mylić.

## PODZIAŁ KOŚCIOŁA

Kościół Polskokatolicki w PRL dzielił się pod względem administracyjnym na:

a) Archidiecezję Warszawską,

b) Diecezję Wrocławską,

c) Diecezję Krakowską.

**KIEROWNICTWO KOŚCIOŁA**  
Najwyższym zwierzchnikiem Kościoła Polskokatolickiego jest Prymas.

## STOSUNEK DO RUCHU EKUMENICZNEGO:

Kościół Polskokatolicki jest członkiem Światowej Rady Kościołów Chrześcijańskich, która skupia w swych szeregach ponad 430 milionów chrześcijan, a więc tyle, ile liczy Kościół rzymskokatolicki razem z obrządkami nierzymskimi na całym świecie.

## ROZMOWY Z CZYTELNIKAMI

Pan **ST. PAWLIK** z Tarnówki pow. Złotów napisał list do redakcji i zadał nam kilka pytań na które pragniemy odpowiedzieć. W Kościele rzymskokatolickim istnieje zakaz aby ludzie świeccy czytali Pismo Św. Dotyczy to zarówno Starego jak i Nowego Testamentu. Mogą czytać Pismo Św. wtedy jeżeli ono jest opatrzone ważnym komentarzem. Zakaz ten jest zdaje się zrozumiały. Ludzie, którzy czytają pismo Św. w szczególności Nowy Testament i uznają jego treść za Słowo Boże nie mogą z czasem nie dojść do wniosku, że wiele tzw. zasad wiary i dogmatów, które wprowadził Kościół rzymski nie mają w Piśmie Św. jakiegokolwiek uzasadnienia czy potwierdzenia. Dogmat nieomyślności papieża, odpusty, koronowane obrazy, cudowne miejsca, relikwie, oplacane nabożeństwa — to wszystko stoi w rażącej sprzeczności z duchem i treścią Pisma Św. Wiemy z doświadczenia, że ludzie nie podcinają gałęzi na której siedzą. Dlatego nie leży w interesie Kościoła rzymskokatolickiego aby wierni znali Słowo Boże bez komentarzy specjalistów w tej dziedzinie.

Nie jest więc grzechem czytać Nowy czy Stary Testament, owszem czytanie Pisma Św. jest zalecane. Trzeba jednak przyznać, że czytanie Starego Testamentu bez znajomości ówczesnych obyczajów, stosunków społecznych i historii nie zawsze jest budujące i pożyteczne.

Świętowanie soboty jest nakazem religii mojżeszowej, natomiast wszystkich chrześcijan obowiązuje świętowanie niedzieli. W niedzielę bowiem dokonały się najważniejsze akty związane z życiem Chrystusa i z dziełem Zbawienia. Pozdrawiamy Pana i prosimy o wnikliwie czytanie naszych czasopism.

**MIKOŁAJ TURKIEWICZ**, Bytów, Kol. Urzędnicza 15. List Pana jest ciekawy i osobliwy w swej treści. Wiemy na pewno, że chęć ujrzenia brata — Ks. A. M. Turkiewicza w naszej Ojczyźnie wypływa z czystych uczuć rodzinnych i z ludzkiej tęsknoty. Aczkolwiek Ks. A. Turkiewicz należy do księży starszego pokolenia a wiek na pewno wpływa na konserwatywny pogląd w różnych dziedzinach — to jednak trudno nam uwierzyć aby brat Pański był aż tak niezorientowany w naszej sytuacji. W ostatnich latach gościł w Polsce dwukrotnie Pierwszy Biskup Ks. Dr Leon Grochowski, Ks. Biskup Jan Misiaszek, Ks. Sen. Dr Goławski, Ks. Senior Władysław Sieńko, Ks. Sen. Słowakiewicz, Mecenas Gazda, Dr Jan Dziura, Mecenas Kinowski, Ks. Banaś był ponad rok w Polsce i szereg innych księży i świeckich i o ile nam wiadomo nikt z nich żywności do Polski nie przywoził i nie tylko głodu nie zaznali a niektórzy nawet się „zaokrąglili”. Wiadomo jest nam również, że przedstawiciele dyplomatyczni nie wyłączając amerykańskich chętnie

w Polsce przebywają i na trudności w żywieniu nie narzekają. Prawdą jest, że po zniszczeniach wojennych wiele nam jeszcze brakuje i trudności gospodarczych nie ukrywamy, ale przeciętne spożycie tłuszczu, mięsa, cukru, owoców jest o wiele wyższe niż przed wojną i to są fakty bezsporne.

Wiemy jaka jest propaganda w Ameryce o naszym kraju uprawiana w szczególności przez kler rzymskokatolicki, ale wierzyć się nam nie chce, aby Ks. A. Turkiewicz uwierzył podobnym bredniom. Tym bardziej, że ma sposobność spotykając tych księży i świeckich, którzy byli w Ojczyźnie po zwoleniu i może to miarodajnie sprawdzić.

Dlatego te „trudne warunki żywnościowe” o których pisze Pański brat jako przeszkoda do odwiedzenia rodziny i starego kraju — są pozbawione podstaw i nie odpowiadają rzeczywistości. Muszą być inne powody, których my nie znamy. Dlatego nie tylko rodzina, która mieszka we własnym domu, a brat i bratowa są nauczycielami a córka lekarzem potrafią zapewnić całkowite utrzymanie ale i my księży, którzy kiedyś czytaliśmy święte artykuły Ks. A. Turkiewicza w „Przebudzeniu”. Chętnie go przyjmujemy i chlebem się podzielimy. A sądzimy, że oprócz chleba i polskiego serca coś jeszcze się znajdzie. I dlatego Księżę Proboszczu Weteranie Kościoła Narodowego najbliżsi Twój i druga rodzina duchowa w starej ojczyźnie na Ciebie czekają. Pana Turkiewicza z Bytowa pozdrawiamy serdecznie.

„Prawdziwy chrześcijanin” na sześciu stronach list do redakcji napisał i wykazał z matematyczną dokładnością, że w świetle Pisma Św. wojny, zbrojenia, inkwizycja, błogosławienie armat są absurdem i zaprzeczeniem ducha Chrystusowego. Musimy zapewnić „Prawdziwego chrześcijanina”, że w tej dziedzinie Ameryki nie odkrył — my o tym także wiemy i przez szereg lat o tym mówimy i piszemy. Potrafimy także odróżnić nominalnego czy metrycznego chrześcijanina od prawdziwego. O tyle jesteśmy skromniejsi od „prawdziwego chrześcijanina”, że sami siebie tak nie nazywamy, wolimy aby nasi bracia, których spotykamy w życiu o nas tak mówili.

Czytanie Pisma Św. jest zalecane i pożyteczne. Ale jesteśmy przeświadczeni, że „prawdziwy chrześcijanin” odczytał Pismo Św. według recepty Świadków Jehowy A ta recepta wcale nie jest lepsza od Kościoła rzymskiego. Wprowadza bowiem chaos do głowy, anarchizuje normalne życie, uczy fanatyzmu, pychy i oddala od prawdy.

Pismo Św. należy czytać bez żadnej recepty. Otworzyć serce z wiarą, że Bóg przez swoje słowo do nas przemawia

Gdy oglądamy otaczający nas świat przez czerwone okulary, wszystko wokół nas jest czerwone, przez niebieskie świat jest niebieski, a przez ciemne — ciemny. Najlepiej oglądać świat własnymi oczyma A w Piśmie św. widzieć Słowo Boże przeznaczone dla wszystkich ludzi. Nie odczytywać przez okulary, choćby nawet były sprowadzone z Ameryki czy z Niemiec zachodnich. Za list dziękujemy i pozdrawiamy „prawdziwego chrześcijanina” serdecznie.

## Nieuczciwi muszą odejść

Na ostatniej stronie gazet można przeczytać podziękowania lekarzom i służbie zdrowia od osób wyleczonych lub pomyślnie operowanych. Wyczuwa się w ich słowach wdzięczność, szacunek i poważanie dla ofiarnej nieraz bezinteresownej, podyktywanej względami naprawdę humanitarnymi pracy „ludzi w białym”. Sądzę, że taka właśnie w przytłaczającej większości jest społeczna służba zdrowia. Od czasu do czasu przedostają się jednak i do niej ludzie jakże w praktyce dalecy od wzniosłych, humanitarnych zasad spieszenia z pomocą człowiekowi choremu, znajdującemu się w potrzebie. Dla nich chęć zysku i zaspokojenia własnych egoistycznych potrzeb wysuwa się na czoło przed ofiarnością i poświęceniem. Jeden z lekarzy w woj. kieleckim w razie konieczności leczenia szpitalnego pobierał od pacjentów, których przyjmował prywatnie, dodatkowe opłaty za wykupienie łóżka w szpitalu. Sprawa trafiła do prokuratora. Na wsi w Olsztynskim pewien felczer leczył chorego na nowotwór streptocyną. Felczer ow tłumaczył choremu, że lek ten bardzo drogi go kosztuje i musi sprowadzać go z zagranicy. Chory, człowiek narwny, wpłacił felczerowi pokazną sumę gotówki. I jeszcze kilka przykładów z rodzaju niechlubnych: jeden z pielęgniarzy w Ośrodku Rehabilitacyjnym dla Psychicznie i Nerwowo Chorych w Ustroniu Śląskim przedstawił się rodzicom pacjenta jako felczer. Za razem pocieszył ich że prawdopodobnie uda mu się wyleczyć ich syna ze schizofrenii pod warunkiem, że wpłaca 1.500 zł. zaliczki. Tyle bowiem miały kosztować leki. Gdy rodzice wpłacili żadaną sumę a poprawa w zdrowiu ich syna nie następowała, opowiedzieli o tym kilku lekarzom. Nieuczciwy pielęgniarz przyszedł się przed sądem, że leczył pacjenta zwykłą aspiryną i za oszustwo skazany został na trzy lata więzienia. W Szpitalu Powiatowym w Szczytnie u wielu chorych po operacji rany długo ropiały, byli więc oni skazani na dłuższy pobyt w szpitalu. W toku dochodzenia ustalono, że pracownica szpitalnej apteki Henryka M. rozcieńczała a następnie kradła z apteki spirytus do odkażania ran i wynosiła go w butelkach od lekarstw. Pani Henryka M. spirytus dostarczała na huźne prywatki w gronie kolegów i koleżanek.

W niektórych szpitalach chorzy narzekają na przekupstwo pielęgniarek i salowych, które za najmniejszą usługę każą dyskretnie płacić, gdzie indziej znowu kontrola wykryła złą jakość potraw i nadużycia w kuchni szpitala.

Nieuczciwi pracownicy służby zdrowia wykorzystujący dla swoich celów słabostki, bezradność, naiwność i zaufanie chorych podciągani są do odpowiedzialności karnej i zwalniani dyscyplinarnie z pracy. Chcielibyśmy, żeby tych nieuczciwych było najmniej.

FR. OSZMIANSKI

## M A J

N	5	III po Wielkanocy, Dwunastu Apostołów
P	6	Jana, Ireny
W	7	Domicelli, Ludmiły
S	8	Stanisława, Benedykta
C	9	Grzegorza z Naz., Dzień Zwycięstwa
P	10	Izydora roln., Antonina
S	11	Franciszka, Dzień Hutnika

## Kto pod kim dołki kopie...

(Ciąg dalszy)

Waldek, oczywiście, chciał. I dlatego szeptali ze sobą prawie przez połowę dużej pauzy. A potem Waldek poszedł po coś do klasy — a Zenek stał przy drzwiach i pilnował, żeby tam nikt nie wszedł — szczególnie Basia. A ona tymczasem chodziła sobie po korytarzu z tą grubą Grażyną. Od czasu do czasu spoglądała na Zenka z takim kpiącym uśmiechem, że nie mógł już wytrzymać i krzyknął do niej: — Czekaj! Zobaczmy, kto się będzie śmiał na końcu!

Potem wyszedł z klasy Waldek i mruknął do Zenka: — Już.

I obydwaj rozeszli się jakby nigdy nic.

Zenek na godzinie sprawdził: tak, wszystko w porządku. W jego teczce były dwie „Czytanki polskie“. Jedna z podpisem: „Barbara Wojnicka“.

I tego dnia już się nic ciekawego nie działo.

A na drugi dzień Zenek był w szkole jednym z pierwszych. Pokręcił się po sali, przybliżył się do ławki Basii, rozejrzał się czy go ktoś nie widzi, i prędko wsunął pod pulpit „Czytankę polską“.

Dzieci schodziły się. Przyszła też i Basia.

Za chwilę podeszła do Zenka. W ręce miała tę samą „Czytankę“.

— Masz, to twoja — powiedziała spokojnie. — A oddaj mi moją.

Zenek tak się zaczerwienił, że prawie nie było znać piegów na jego zadartym nosie.

— Co?... Ja...

— To jest twoja „Czytanka“. Jeżeli twoja leży pod moją ławką, to ty masz moją. Pomyliłeś się. Więc oddaj mi.

Mówiła to niby spokojnie, ale tak jakoś, że Zenek otworzył swoją teczkę i podał Basii „Czytankę“ z podpisem „Barbara Wojnicka“.

Basia nie odeszła z nią. Prędko przerzuciła kartki — szukała tam czegoś — nie znalazła. Usiadła i po raz drugi, pomalutku odwracała kartkę za kartką. Zenek stał obok niej i czekał... nie wiadomo na co.

Wreszcie podniosła głowę i powiedziała niegłośnie, ale mocno:

— Nie wiedziałam, że jesteś złodziejem.

Zenka poderwało:

— Co?! Ja!? Przecież ci czytankę oddałem!

— Tak! Ale tu było dwadzieścia złotych, co mi mamusia dała na cukier i chleb. Miałam to wczoraj kupić. I teraz nie ma. Ulotniły się te pieniądze?

Zenek stał jak słup. Ledwo wykrztusił:

(Dokończenie nastąpi)

## CIKAWY...

● **Woskowe palmy.** Na płaskowzgórzu północno-zachodniej Brazylii rosną niespotykane w innych okolicach, palmy woskowe.

Wosk otrzymuje się z liści tych palm. W ciągu roku każde drzewo dostarcza go około 150 gramów.

Palmowego wosku używa się do wyrobu wysokich gatunków lakierów, papieru woskowego itp.

● **Praca serca.** Nasze serce wykonuje ogromną pracę. Obliczono, że w ciągu 70 lat życia musi ono przepompować aż 250

milionów litrów krwi i wykonać 3 miliardy 575 milionów 440 tysięcy uderzeń.

Łączna długość wszystkich naczyń krwionośnych w ciele człowieka wynosi około 100 tysięcy kilometrów.

● **Gniazdo zięby.** Zbadano „budulec“ gniazda zięby i okazało się, że składa się z 2400 końskich włosów, 200 korzeni perzu, 30 gramów wełny owczej, 50 gramów przędzy, znacznej ilości liści, łądyg i nasion koniczyzny. Pomyślcie teraz: ileż lotów musiał wykonać ptak, który przyniósł ten cały „budulec“ w swoim dziobku?!

## CEL I DOBRODZIEJSTWA MSZY ŚWIĘTEJ

Cel Ofiary Mszy św. jest ten sam, jaki był przy Ofierze Krzyża na Kalwarii: oddać Panu Bogu najwyższą cześć, przebłagać Ojca niebieskiego za ludzkie grzechy, podziękować za łaski i prosić dla ludzi o nowe łaski. Pan Jezus bowiem jako Człowiek Zbawca ludzi, odtąd jest Głową rodzaju ludzkiego i wszystkie potrzeby ludzkości przesyła Kościół Ojcu za pośrednictwem Jezusa Chrystusa.

Z każdej Mszy św. spływają dla ludzkości niezmierne dobrodziejstwa duchowe.

Można sobie wyobrazić jakie dobrodziejstwa płyną dla ludzkości, gdy na świecie w ciągu dnia odprawia się około 400.000 Mszy św. Na sekundę więc przypada około czterech Podniesień (Przeistoczeń). Jeżeli weźmiemy pod uwagę, że ziemia nasza obraca się dokoła swej osi — że kie-

dy u nas jest rano, to na dalekim Zachodzie jest jeszcze noc głęboka — to praktycznie nie ma ani jednej godziny i minuty, w której by Msza św. gdzieś nie była odprawiana. W ten sposób można powiedzieć, że nasza ziemia jest jakby jednym wielkim ołtarzem, gdzie bez przerwy sprawuje się Najświętsza Ofiara Mszy św.

### Zapamiętaj:

1. Msza św. jest to jedyna Ofiara w Nowym Testamencie, w której sam Pan Jezus ofiaruje się swojemu Ojcu pod postaciami chleba i wina.

2. Msza św. jest tą samą Ofiarą, co Ofiara Krzyża, a tylko inny jest sposób ofiarowania

3. Pan Jezus ustanowił Ofiarę Mszy św. przy Ostatniej Wieczerzy, kiedy ustanowił Najświętszy Sakrament,

## PRZYGODY DARIUSZA<sup>31</sup>

— Dobrze, że się spotykamy. Właśnie opowiadałem swojej siostrze, Marylce, o was — powiedział.

— O nas? — zdziwili się.

— To twoja siostrzyczka? — spytał Antoni Wolak.

— Tak, to moja siostra. Poznajcie się.

Chłopcy skłonili się.

— Marylko — powiedział Dariusz — to jest Antoni Wolak, a to Józef Balcerzak, obaj z naszego liceum. To są ci, którzy obronili mnie przed Rowińskim.

— Dzień dobry! — powiedzieli obaj równocześnie.

— Dzień dobry! — odpowiedziała dziewczynka, podając im rękę na powitanie. — Cieszę się, że poznaję was. Dariusz mi wiele o was opowiadał.

— Czy naprawdę zasługujemy na taką uwagę? — spytał Wolak.

Marylka uśmiechnęła się, spojrzawszy na Balcerzaka. Ten, pod wpływem jej wzroku, uczuł się zażenowanym. Zarumienił się po uszy, chowając równocześnie ręce do tyłu, bo nie wiedział, co w takiej chwili należy zrobić z rękami. Zmienił jednak pozycję rąk. Oparł je na biodrach, a po chwili po same łokcie wsadził do kieszeni.

— Z panów strony bardzo to pocziwie, że pomogliście Dariuszowi — mówiła Marylka.

— Proszę nas nie nazywać panami. Mnie jest na imię Antoni, pospolicie Antek, a jemu — wskazując Balcerzaka — Józef, na co dzień Józek — rzekł Wolak.

— Wobec tego proponuję przejście na ty — powiedziała Marylka. — Mnie jest na imię Maryla, na co dzień również mnie tak nazywają lub Marylka.

— Bardzo jestem z tego rad, że taka z ciebie morowa dziewczynka — zawołał Wolak uśmiechając się szeroko.

— Ja..., ja również — bąknął Balcerzak, zawsze jeszcze nie śmiejąc zmienić pozycji rąk i zastanawiając się równocześnie, jak też nogi jego wyglądają.

— Bardzo się cieszę z tego, że Darek ma w was takich serdecznych przyjaciół — powtórzyła dziewczyna, usiłując uśmiechem przełamać nieśmiałość Józka. — Ten cyrkowiec domorosły przez swą lekkomyślność zawsze się w jakąś awanturę wplącze.

— To prawda! — przyznał pokornie chłopiec, kiwając głową.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Wydawca: Wydawnictwo Literatury Religijnej. Redaguje Kolegium. Redaktor Naczelny — Ks. mgr Tadeusz Gorgol. Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, ul. Wilcza 31. Tel. 8-97-84; 21-74-98. Zamówienia i przedpłaty na prenumeratę przyjmowane są w terminie do dnia 15 miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty przez: Urzędy Pocztowe, listonoszy oraz Oddziały i Delegatury „Ruchu“. Można również zamówić prenumeratę dokonując wpłaty na konto PKO Nr 1-14-147290 — Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch“, Warszawa, ul. Srebrna 12. Na odwrocie blankietu należy podać tytuł zamawianego czasopisma, czasokres prenumeraty oraz ilość zamawianych egzemplarzy. Cena prenumeraty: kwartalnie — zł 26, półrocznie — zł 52, rocznie — zł 104. Przedpłaty na tę prenumeratę przyjmuje na okresy kwartalne, półroczne i roczne Przedsiębiorstwo Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Ruch“ w Warszawie, ul. Wilcza 46 za pośrednictwem PKO Warszawa. Konto Nr 1-14-147290. Czytelnicy poza granicami kraju mogą zamawiać tygodnik „Rodzina“ za pośrednictwem: Przedsiębiorstwa Eksportu i Importu „Ruch“ Warszawa, ul. Wilcza 46; prenumerata roczna dla Europy wynosi: 7 \$, 19,70 DM, 23,40 NF 1,13,6 L; prenumerata roczna dla St. Zjednoczonych i Kanady 7 \$; prenumerata roczna dla Australii 2.10,5 LA i 20,4 LE.

Zakłady Wkleśłodrukowe RSW „Prasa“, Warszawa, ul. Okopowa 58/72. Zam. 801. L-6.

# ŁÓDZKIE ŁABĘDZIE



Jednym z najpiękniejszych parków w Polsce jest park im. Ks. Józefa Poniatowskiego w Łodzi. Codziennie odwiedzają go tysiące łodzian.

Jedną z atrakcji parku są łabędzie królujące na malowniczo położonych stawach. Nad ich brzegami zawsze można spotkać dziesiątki spacerowiczów. Najwięcej oczywiście dzieci, dla których szczególną radość sprawia karmienie łabędzi bułką lub ciastkami.

Spójrz Czytelniku na zdjęcia. Czy nie warto zatrzymać się dłużej przy łabędziach w łódzkim parku?

Tekst i zdjęcia mgr inż. J. WALCZAK



## KĄCIK FILMOWY

### JEDEN = PIĘĆ!

Dni Filmu Polskiego, które obchodziliśmy we wrześniu umożliwiły nam raz jeszcze zobaczyć czołowe pozycje polskiej kinematografii, oraz po raz pierwszy zapoznać się z nowymi osiągnięciami polskich twórców filmowych. Różnie tam bywało. Nie chciałbym tu podsumowywać tych osiągnięć, zrobili to za mnie inni na łamach innych tygodników, ale chciałbym zabrać głos w sprawie jednego z filmów pokazywanego nam w czasie D.F.P.



Chodzi mi o „Spóźnionych przechodniów”. Film zaliczyłbym raczej do grona filmów eksperymentalnych. Dlaczego? No bo film składa się z pięciu nowelek St. Dygata, każda z nowel reżyseruje inny reżyser-aktor i co najgorsze, każda z nowel jest odmienna od drugiej i niestety nie tworzą całości, mimo że reż. Rybkowski, który sprawuje w tym filmie opiekę artystyczną nad całością usiłował w jakiś sposób nadać poszczególnym nowelkom jednolity ton, niestety nie udało się!

„Spóźnieni przechodniowie” — to historyjki o ludziach których z różnych powodów spotyka w życiu rozczarowanie, którzy przechodzą w życiu z jakichś tam powodów obok swych szans, którym coś nie wychodzi, nie udaje się, dlatego że sprawił to raz przypadkowy zbieg okoliczności, innym razem pokutujące w nich same zamowienie nie pozwalające umieścić uczucia we właściwym miejscu, czy też ich własne „ja” z którym nie potrafią dojść do porozumienia.

Nowelki traktują o jednym zagadnieniu, ale sposób pokazania, atmosfera poszczególnych są tak odrebne, że patrzy się na nie nie jak na jeden film, nie na jakąś zwartą całość, lecz na pięć małych dobrych filmów.

Najlepszą nowelą według mnie jest „Paryż 1945” w reż. Hanuszkiewicza. Nowela wybitnie podana w konwencji teatralnej. Zagrana bardzo naturalnie przez Hanuszkiewicza może trochę groteskowo przez Korsakównę, stanowi zwartą całość małego studium psychologicznego dwóch młodych ludzi, Polaka i Amerykanina, którzy przeżyli piekło wojny, spotykających się przypadkowo i spędzających ze sobą noc, podczas której dyskutują nad bezmyślnością wojny.

Drugą nowelą zasługującą na specjalną uwagę jest ostatnia nowela „Nauczycielka” w reżyserii Rybkowskiego. Jest to komedyjka, bardzo kulturalna, bardzo współczesna, nie zawierająca tzw. „głębokich myśli”, ot po prostu coś miłego, tym bardziej miłego, że widzimy w niej wszystkich aktorów i twórców poprzednich nowel oraz Alinę Janowską. Jej należy specjalne słowa uznania. Tak kulturalnie interpretowanej roli, jak ta zagrała A. Janowska w „Nauczycielce” dawno nie było w kinematografii polskiej. Na marginesie prosba do naszych twórców filmowych pokazujcie nam jak najczęściej na srebrnym ekranie A. Janowską. Ona jest jedyną naszą wielką gwiazdą rzędu M. Morganie, M. Monroe czy też J. Masiny.

Wracając do „Spóźnionych przechodniów” — film ten jest wielką paradą gwiazd. Reż. Rybkowski — na wzór M. Todda który w swym filmie „W 80 dni dookoła świata” pokazał gwiazdy filmowe z całego świata. — pokazuje nam nasze rodzime gwiazdy na czele z A. Janowską, Z. Cybulskim, B. Kwiatkowską-Lass, Holoubkiem, Hanuszkiewiczem, A. Lapickim, K. Jędrusik, Kobiela, Tyszkiewicz, Wachowiak i innymi.

Jeszcze jedna mała uwaga. Operatorem filmu jest M. Jahoda. Zdjęcia poszczególnych nowelek są naprawdę dobre, trzymają nowelki w atmosferze akcji, Panie Mietku znakomite zdjęcie przy „Starym profesorze”.

JANUSZ  
Fot. CWF

